

# Dawno temu w Krzemieniewie

**Był kiedyś czas, kiedy Krzemieniewo nosiło nazwę Feuerstein, a Niemców mieszkało tu więcej niż Polaków. Przez prawie 200 lat żyły tu obok siebie społeczności różniące się nie tylko przynależnością narodową, ale i religijną. Wszystko za sprawą przywileju noszącego nazwę „Akt lokacji wsi Krzemieniewo na tzw. prawie okupnym”, wydanego 1 lipca 1754 roku przez Józefa Skarbka Malczewskiego.**

Pierwsza wzmianka źródłowa na temat Krzemieniewa pochodzi z roku 1398. Miejscowość ta istniała jednak już znacznie wcześniej i zawsze miała charakter typowo rolniczy, pozostając aż do połowy XIX wieku własnością prywatną. Wśród rodów, do których należała, wymienić trzeba: Wysokotów (na przełomie XIV/XV wieku), Gryzińskich i Borków Gostyrskich oraz Borków Osieckich (XV i XVI wiek), Andrzeja Górkę (na początku XVI wieku). Na początku XVII wieku Krzemieniewo znalazło się jako tzw. folwark w składzie dominium w Świerczynie, należącego do Przyjemskich, a później do Malczewskich i w końcu do Modlibowskich. Do dnia dzisiejszego w starej części Krzemieniewa (głównie ulica Wiejska) zachował się dawny układ przestrzenny, nazywany układem fanowym. Wpłynęły na to trójpołowy systemem uprawy ziemi oraz lokacja na tzw. prawie niemieckim (z początku XIV wieku). Polegało to na tym, że każdy osadnik otrzymywał od właściciela wsi po jednym pasie gruntu (łanie). Ułożone one były równoległe do siebie i ciągnęły się od środka osady aż do jej granicy. W takim układzie wszyscy osadnicy stosowali trójpołowę, niezależnie od siebie. Interesy właściciela wsi reprezentował sołtys, którego istnienie dla Krzemieniewa potwierdzają źródła z roku 1405, 1484 oraz 1563. W Krzemieniewie istniały również w tamtych

czasie młyn i karczma, a kościół parafialny znajdował się w Oporowie. Mieszkańcy wsi rodzili się, zajmowali uprawą ziemi i w końcu, najczęściej w biedzie, umierali. Rzadko udawali się na targ do pobliskich miast, a jeszcze rzadziej byli świadkami ważnych wydarzeń politycznych lub militarnych. Czasami ktoś na Krzemieniewo napadł i je spalił, jak to zrobił w roku 1484 Marcin Poniecki. Czasami przeszły przez te tereny obce wojska, jak choćby rosyjskie w czasie tzw. wojny północnej w początkach XVIII wieku. Rozrywki szukano głównie w karczmie, a najczęstszym tematem rozmów, które tam podejmowano, były sprawy związane z częstą zmianą właściciela wsi oraz kwestie ewentualnych obciążeń, które z mocy prawa spoczywały na mieszkających tu chłopach i ich rodzinach.

Losy mieszkańców Krzemieniewa odmieniły się 1 lipca 1754 roku. Wtedy to Józef Skarbek z Malczewa Malczewski – kasztelan biechowski, a jednocześnie właściciel Świerczyny, Krzemieniewa i Chmielnikowa – kierując się względami wyłącznie ekonomicznymi, podjął brzemienną w skutkach decyzję o sprowadzeniu do wsi (od zawsze polskiej) osadników niemieckich. Spisany został nawet na tę okoliczność specjalny przywilej, w którym Malczewski wyraźnie określił, na jakich zasadach prawnych mają oni funkcjonować i jakie powinności



Zdjęcia kościoła i szkoły w Krzemieniewie, pochodzące z początku XX wieku.

będą na nich ciążyły. Z dokumentu tego wynika, że osadników („Hollendonia”) reprezentowali i warunki wyrażone w „przywileju okupnym” przyjęli Jakub Mudrok i Christian Schmit. Nie wiadomo, ile rodzin niemieckich zostało wtedy sprowadzonych. Wiemy jednak, że właściciel dominium wydzierżawił im „in perpetuum” (na wieczność) 34 huby, czyli 255 hektarów ziemi uprawnej, którą mogli dowolnie rozporządzać. Otrzymali także pół huby ziemi pod kościół i szkołę. Rzeczony przywilej pozwalał osadnikom na wybór sołtysa i ławników (zatwierdzanych przez dwór), którzy to mieli rozstrzygać w drobnych sprawach sądowych. W przypadkach cięższych przestępstw decyzje miał podejmować dwór. Nowi mieszkańcy Krzemieniewa mogli na swoim gruncie hodować wszelki inwentarz oraz pszczoły. Zakazano im jednak, oprócz strzelania do wilków, polowań na panieńskich gruntach. W przywileju jasno też zostały określone powinności osadników. Choć zgodnie z przywilejem pozostawali ludźmi wolnymi, musieli jednak płacić rocznie od każdej huby po 100 tyńfów tzw. gruntgieldu, 60 tyńfów czynszu i przekazywać do dworu po dwie ćwierćni jęczmienia na św. Jana. Dodatkowo, zgodnie z prawem ówczesnej Rzeczypospolitej, pobierać miano od nich pogłówno. To, że byli ewangelikami, nie zwalniało ich również od płacenia dziesięciny plebanowi oporowskiemu. Piwo i gorzałka w miejscowej karczmie musiały pochodzić z pańskiego browaru. Zobowiązano ich również do opłat na stróża dworskiego w wysokości 1 złołtego od huby. Każdy osadnik obciążony został również obowiązkiem pracą na rzecz właściciela dominium w wysokości 20 dni rocznie (z czego 10 miało być bydłowych i 10 ręcznych), zaorać musiał także 15 zagonów ziemi.

Warunki te musiały być bardzo korzystne, ponieważ liczebność niemieckich mieszkańców Krzemieniewa dość szybko rosła. W roku 1845, czyli po prawie 100 latach od wydania przywileju, na 389 mieszkańców Krzemieniewa (zwanego wtedy Feuerstein) do narodowości niemieckiej i wyznania ewangelickiego przynależały 303 osoby. Mieli oni już wtedy własny dom modlitwy (podległy

parafii w Waszkowie) i szkołę z jedynym nauczycielem. W roku 1859 Krzemieniewo liczyło już 527 mieszkańców, z których większość była Niemcami. Polaków było tylko 93. Na terenie wsi znajdowały się wtedy 193 budynki mieszkalne i gospodarcze. Do szkoły uczęszczało w tym czasie 120 uczniów. W roku 1905 na ogólną liczbę 697 mieszkańców wsi 596 stanowili Niemcy, a 96 Polacy. Pomimo tak wielkiej przewagi liczebnej Niemców, udawano się jednak w Krzemieniewie uniknąć jakichś poważnych zadrzań i o charakterze narodowościowym. Dochodziło nawet do małżeństw między ewangelickimi a katolickimi mieszkańcami wsi.

Przewaga ekonomiczna mieszkańców tu Niemców nad Polakami była jednak ogromna. Dodatkowo, w czasach zaborów mogli oni zawsze liczyć na pomoc rządu pruskiego. Dzięki temu stać ich było na wybudowanie zupełnie nowej i bardzo nowoczesnej na owe czasy szkoły (oddano ją do użytku w 1892 roku) i własnego parafialnego kościoła, którego poświęcenie odbyło się 20 listopada 1897 roku.

Ta dominacja Niemców skończyła się jednak wraz z przyłączeniem Wielkopolski do II Rzeczypospolitej. W przypadku powiatu leszczyńskiego nastąpiło to formalnie 17 stycznia 1920 roku.

Choć od tamtej pory minęło już wiele lat, to w dalszym ciągu na terenie Krzemieniewa można natknąć się na sporo pamiątek po jego dawnych mieszkańcach. Dotyczy to głównie zabudowy starszej części wsi. W dalszym ciągu istnieje też budynek byłej szkoły ewangelickiej, choć dzisiaj wykorzystywany jest już w zupełnie innym celu. Jeszcze na początku lat 70-tych XX wieku nad Krzemieniewem górowała wieża ewangelickiego kościoła, a naprzeciwko stacji kolejowej znajdował się nie istniejący już dziś ewangelicki omentarz. Natomiast w ocalałej kronice miejscowej szkoły znaleźć można informacje nie tylko związane z oświatą, ale i takie, które odnosiły się do przeszłości wsi i życia codziennego w Krzemieniewie do 1945 roku.

ELŻBIETA I JERZY KOWNACCY

## WARTO PAMIĘTAĆ:

W związku z rocznicą tragedii na Gibraltarze z 1943 roku, w której zginął gen. Sikorski, dziś jedna wzmianka. Dotyczy porucznika Józefa Ponikiewskiego, który pochodził z Brylewa, był adiutantem Sikorskiego i zginął w tej samej katastrofie.

4 lipca minęła 65 rocznica tragicznej i niewyjaśnionej do dziś śmierci Naczelnego Wodza i premiera Rządu Polskiego na emigracji, generała Władysława Sikorskiego. Warto przypomnieć, że w tej samej katastrofie na Gibraltarze zginął Józef Stanisław Edward Ponikiewski, urodzony 30.11.1916 roku w Brylewie, jako syn Hipolita i Elizy z Kępczyckich. Pierwsze nauki pobierał w domu. W latach 1926-1934 uczył się w gimnazjum w Gostyniu, tam też zdał maturę. Przez rok studiował w Wyższej Szkole Handlowej w Poznaniu, a w 1936 roku zdał egzamin do Wyższej Szkoły Marynarki Wojennej w Gdyni. Po jej ukończeniu pozostał w marynarce wojennej, służąc na ORP „Grom”, który po wybuchu II wojny światowej wraz z całą załogą zdołał się przedrzeć do Anglii. W Wielkiej Brytanii został adiutantem (w stopniu porucznika marynarki) generała Władysława Sikorskiego. Do tragedii doszło 4 lipca 1943 roku, kiedy to samolot „Liberator”, wraz z gen. Sikorskim i towarzyszącymi mu osobami, rozbił się krótko po starcie z gibraltarskiego lotniska. Porucznik Ponikiewski został pośmiertnie odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi i Medalem Morskim. Pochowany został na omentarzu Newark w Londynie. Po II wojnie światowej w grobowcu Ponikiewskich na omentarzu przykościelnym w Oporowie umieszczona została na Jego cześć symboliczna tablica pamiątkowa.